

kwalifikacja prac do którejś z tych kategorii jest niezręczna. Nie ma powodu aby wątpić w uczciwość autora, a to czy praca jest mniej czy bardziej mądra ocenia czytający, który z pracy dowiaduje się czegoś istotnego lub nie dowiaduje się niczego. Dodatkowo większość prac była recenzowana – zatem można chyba uznać, że wątpliwości natury merytorycznej były już omówione i zostały dostatecznie wyjaśnione. Wniosek z powyższego jest następujący: w pierwszym przygotowywanym spisie literatury będą przy poszczególnych pracach jedynie informacje dotyczące ich tematyki i rejonu badań. Sprawę kwalifikacji jakościowej prac zamierzam poddać pod dyskusję podczas kolejnego zebrania sekcji i być może wtedy rozwiążemy ostatecznie ten problem.

W związku z powyższym, zwracam się Koleżankę i Kolegów o przygotowanie pełnych wykazów swoich publikacji i przesłanie ich na mój adres, oraz o dostarczenie tą samą drogą w miarę możliwości ich formy elektronicznej. Umożliwi mi

to bieżącą archiwizację prac, które pojawiły się w ostatnich latach. Po uzyskaniu pełnych spisów publikacji będę się zwracał indywidualnie do poszczególnych osób z prośbą o dostarczenie odbitek lub ich kopii – zwłaszcza gdy chodzi o prace starsze, nie funkcjonujące w formie elektronicznej. Będę prosił jedynie o te prace, których sam nie posiadam lub posiadam, ale odbitki nie pozwalają na zeskanowanie ich w dostatecznej jakości.

Pierwszymi pracami, które zamierzam udostępnić w formie elektronicznej, będą starsze opracowania natury ogólnej, tj. praca DZIĘDZIELEWICZA z roku 1902 (*Ważki Galicyi i przyległych krajów Polskich*) oraz opracowanie URBAŃSKIEGO z 1948 roku (*Krytyczny przegląd ważek (Odonata) Polski*), oraz wszystkie prace, które posiadam lub które zostaną nadesłane w wersji elektronicznej.

KONDRACKI J. 2000. Geografia regionalna Polski. PWN, Warszawa.



### Literatura i recenzje (*Literature and reviews*)

## **Ważki w poradnikach ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 – historia zmagania**

**Rafał BERNARD**

*Dragonflies in a guidebook for the conservation of habitats and species of Natura 2000 in Poland – a story of a fight.* – The course of the author's struggle for the shape and consistence of papers on three dragonfly species, *Coenagrion ornatum*, *Ophiogomphus cecilia* and *Leucorrhinia pectoralis*, is described. Insufficient finances, the necessity to follow top-down orders, not considering authors' suggestions, unwise decisions of editors, carelessness of editorial staff making corrections in the texts have made these papers less communicative and poorer in information. However, despite these disadvantages, the papers have remained the valuable synthetic source of data on these species in Poland with reference to their ecology, situation, threats and conservation.

#### *Przedmowa*

Przeglądam opracowania trzech gatunków krajowych ważek, stanowiące część grubego szóstego tomu „Poradników ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000”, dodam – opracowania mojego autorstwa (BERNARD 2004a, b, c). I cieszę się, jak każdy autor z wydrukowanej swojej publikacji. Odczuwam też jednak pewien niedosyt, jak każdy autor,

który widzi, jak końcowy efekt różni się od początkowych założeń. Nie pograżam się przy tym w melancholijnym stoicyzmie, ani nie idę w ślady zgryźliwie komentujących balkonowych dziadków z programu Muppet Show, i nie taki przyświeca mi cel w tej refleksji. Zdecydowałem się na nią przede wszystkim po to, żeby uwrażliwić Was, drodzy Odonatolodzy, na znaczenie różnych szczegółów w waszych pracach i na konieczność czuwania nad waszymi opracowaniami do samego końca procesu wydawniczego. Ale także po to, aby pokazać, że autor, choćby walczył jak lew, często niewiele może.

#### *Prolog*

Zaczął się od interesującej propozycji u progu lata 2003 roku. Wziąć udział, z wieloma innymi autorami-specjalistami, w przygotowaniu wielotomowego podręcznika ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000. Nie tylko pociągające, ale jeszcze płatne, finansowane przez Ministerstwo Ekologii i Zrównoważonego Rozwoju Republiki Francuskiej, chcące wesprzeć kandydata unijnego w dołączeniu

do europejskich standardów. Nie zważając na groźnie brzmiące klauzule, jakie to straszne kary spotkają mnie, jeśli nie wywiążę się z zadań w terminie, podpisałem ochoczo umowę. Oprócz niezbyt szczęśliwie dobranych *Ophiogomphus cecilia* i *Leucorrhinia pectoralis*, otrzymanych w spadku po zasiedziały krajach unijnych, znalazła się w tym gronie też polska, nowa, zaakceptowana propozycja – *Coenagrion ornatum*. Wytyczne co do zawartości i formy opracowania były bardzo szczegółowe, a sam podręcznik jawił się jako bardzo precyzyjne narzędzie oceny sytuacji i określenia zadań. Miesiąc z okładem intensywnej pracy, tyle czasu zabrało sprostanie wymaganiom. Trzeba było przejrzeć wszystkie własne dane, całą literaturę krajową, pozycja po pozycji, i wiele publikacji zagranicznych. Przygotować z nich wyciągi, a na ich podstawie analizę, dane do map i syntetyczne opracowanie. Skonsultować wątpliwości. Przemysleć każde słowo. Na szczęście zdażyłem.

#### *Pole bitwy – epizod pierwszy*

Zaczęło się nagle. Od komunikatu, że z powodu ograniczonych środków finansowych zrezygnowano ze zdjęć kolorowych na rzecz czarno-białych. Żadne z przygotowanych zdjęć nie było moje. Skorzystałem z uprzejmości Pawła Buczyńskiego, Marcina Panaka, a podobizny łątki ozdobnej musiałem szukać daleko poza granicami kraju, u Profesora Gerharda Jurzitzy. A teraz, po tylu staraniach, mam zrezygnować z kolorów? Rozumiem taki żubr, niedźwiedź brunatny czy wilk. Barwami nie grzeszą, a nawet przedszkolaki wiedzą, jak wyglądają. Przekonani o tym autorzy (czy redaktorzy?) ograniczyli się tylko do symbolicznych głów tych ssaków, pomijając resztę ciała, jak w Sali Poselskiej na Wawelu. Ale czyż w podręczniku metodycznym nie powinno się znaleźć kolorowe zdjęcie przeplatki maturny, kreślinka nizinnego czy trzepli zielonej? Czy urzędnik, jeden z przewidywanych adresatów książki, ma dociekać rozkładu i stopnia nasycenia barw z czarno-białego zdjęcia i opisu, domyślać się niejako? Czemu ma służyć to zdjęcie? I tak będzie trzeba sięgnąć po inną książkę. Estetycznych oczekiwań także nie zaspokoii. Moje delikatne, oficjalne wyrażenie żalu oczywiście nikogo nie wzruszyło. Przez głowę przemknęło mi, że ta „kieszka” nie jest jednak tak otwarta, jak myślałem. Zganiłem w sobie jednak natychmiast tego okropnego niewdzięcznika przypominając sobie, że te dziewięć grubych tomów wraz z honorariumi musi pochłonąć olbrzymie środki, za co darczyńcy chwala. I pocieszyłem się, że chociaż wi-

dać z grubsza, jak ta zalotka większa czy pogrzyb-nica Mannerheima wygląda. Wystarczy trochę wyobraźni.

#### *Pole bitwy – epizod drugi*

Drugi cios był boleśniejszy. Aby ujednoczyć opracowania ograniczono ogólnie dane prezentowane na mapach jedynie do współczesnych, zebranych po roku 1980. Kiedy dziś oglądam książkę, zastanawiam się, z kim żeśmy się ujednoczili, chyba nie z „rybami”, gdyż są tam na mapach dane wcześniejsze. I chyba nie z „ssakami”, gdyż tam zasiedlone obszary kraju zaznaczone są po prostu tłem zamiast punktów. Mniejsza z tym. Po co jednak straciłem wiele dni na poszukiwanie jakichś starych, dziś nie istniejących już miejscowości, niegdysiejszych wiosek a dziś fragmentów miast, rozmaitych Schwoitsch, Schmierau i Gałachów. Biblioteki, mapiarnie, spisy miejscowości, internet, korespondencja z urzędami miast i gmin, lokalizacja w kwadratach UTM. O samych poszukiwaniach można by napisać pasjonującą książkę. A na mapie w podręczniku znajdzie się tylko część danych, nie prezentująca rzeczywistych zasięgów gatunków, nie mówiąc o ich zmianach. Wyraziłem swoją opinię. Retorycznie. Poprosiłem więc, aby w odpowiednim miejscu znalazło się wyjaśnienie, że na mapach zaprezentowano dane z okresu po 1980 roku. Obiecano, że ta ważna informacja zostanie zamieszczona. Nie została. Mogłem się o tym przekonać dopiero po wydrukowaniu książki. Specjalista bierze więc pracę do rąk i zastanawia się, gdzie ten autor zgubił Piwoń, Krowice i Górę Oklejną. Chyba się zanadto nie przyłożył. A autor na każdej wysyłanej kopii dopisuje ręcznie: „po roku 1980”. Pocieszam się jedynie, że włożony trud nie poszedł na marne. Mapy ciągle pokazują wiele, zwłaszcza kluczowe fakty, a zebrane dane będą jak znalazł do Atlasu rozmieszczenia ważek w Polsce. Na koniec drobiazg: nie najlepiej rozwiązana przez redaktorów szata graficzna map. Zazdrośnie spoglądam tu na gatunki ryb w tym samym tomie podręcznika.

#### *Pole bitwy – epizod trzeci*

Przed złożeniem tekstu do druku nadeszła instrukcja, aby ograniczyć liczbę cytowanych pozycji literatury do pięciu-sześciu. Pozostawało to w jawnej sprzeczności z pierwotnymi ustaleniami pozwalającymi na dwadzieścia kilka pozycji dla każdego gatunku. Zaprotestowałem zdecydowanie. Każdy polski odonatolog wie, że dane o ważkach naszego kraju są bardzo rozproszone, i z reguły nie sposób zacytować kilka opracowań, w których

czytelnik znalazłby kompendium wiedzy. Niemało trudu kosztowało mnie wcześniej wybranie dwudziestu kilku prac do każdego gatunku, prac tworzących swego rodzaju kanon, „żelazny” zestaw zawierający wszystkie podstawowe informacje. Otrzymałem odpowiedź, że ustalenie ma charakter odgórny. Mimo wszystko nie zgodziłem się. Spróbowałem iść na kompromis, usunąłem w sumie 25 pozycji, pozostawiając te niosące najistotniejsze informacje. Niestety, usunięte prace także zawierały bardzo ważne dane, stąd „szczerbate” obecne zestawy. Dylematów było co niemiara. Nie znalazło się w literaturze, dla przykładu, opracowanie Dr A. Łabędzkiego zawierające ostatnie, oryginalne, piśmienne doniesienia o *Coenagrion ornatum* w Polsce. To, niestety, pozycja niepublikowana, spoczywająca w szufladach urzędów, stąd powszechnie niedostępna. Musiałem więc wybrać publikowaną pracę Borkowskiego (1999), która powtarza te same dane cytowane za A. Łabędzkim. Protestowali także i inni autorzy. Kompromis został zaakceptowany. Dzisiaj, gdy patrzę na cudownie białą stronę kończącą opracowanie *O. cecilia*, zapytuję: i po co to było?

#### *Pole bitwy – zawieszenie broni*

Potem teksty zaginęły na kilka miesięcy. Było to tym bardziej zaskakujące, że podręcznik miał ukazać się w maju 2004 roku, na wejście do Unii Europejskiej. A nie ukazał się. Ze swoich terminów się wywiązałem, druga strona umowy – nie. No, ale kary przewidziane dla tamtej strony były daleko mniej dotkliwe. Jak się później dowiedziałem, nadzorujący przedsięwzięcie urzędnik francuski musiał wyjechać z Polski, a Profesor Z. Witkowski został w tym czasie podsekretarzem stanu w Ministerstwie i głównym konserwatorem przyrody. Wyobrażam sobie, jakie trudne było dla niego to przejście od pracy naukowej do tak odpowiedzialnej urzędniczej. Nie mam więc najmniejszej pretensji o powstałe opóźnienie.

#### *Pole bitwy – harce*

W lipcu 2004 roku obudziło się Ministerstwo przesyłając propozycje poprawek. Ich generalną ideą, przynajmniej w przypadku wązek, było złagodzenie (czytaj „rozmycie, spłylenie”) konkretnej wymowy tekstów w zakresie diagnozy zagrożeń, zaleceń ochronnych i proponowanych działań. I tak np. w miejsce zagrożenia „regulacja koryt rzecznych i idący za tym spadek liczby miejsc dogodnych dla rozwoju larw”, należałoby zdaniem Ministerstwa wstawić „nieodpowiednia regulacja koryt rzecznych”. Jakby istniała odpowiednia. W pre-

czyjnym określeniu zagrożenia „szybka i daleko posunięta eutrofizacja wód na skutek dopływu dużego ładunku biogenów (wynik bezpośredniej aktywności człowieka na zbiornikach, np. hodowli ryb, wędkarstwa, także spływu ze zlewni),” zaproponowano usunięcie całej treści nawiasu. Pozostałe sformułowanie nie miałoby dla urzędnika przełożenia praktycznego. A musimy pamiętać, że Natura 2000 ma być programem realizowanym w praktyce i każde słowo może mieć w przyszłości znaczenie. Istotne jest zatem, że naciskano na wprowadzenie „ograniczenia” wędkowania i zarybiania na wybranych zespołach torfianek w miejsce pierwotnego „zakazu”. Zaprotestowałem, razem z innymi autorami. Odrzucając część poprawek, w pewnych, mniej istotnych miejscach poszedłem na kompromis, żeby nie drażnić strony przeciwnej. A tak na marginesie, zupełnie nie rozumiem, dlaczego Ministerstwo Środowiska staje się w przypadku tak ważnych działań stroną przeciwną. Po harcach znów na kilka miesięcy zapadła cisza.

#### *Pole bitwy – ostatnie starcie*

Nagle ruszyła lawina. Już. Od razu. Natychmiast. Przyszły teksty do pierwszej korekty autorskiej. Poprawek, z różnych względów, nabrało się sporo. Jak to zwykle bywa, niemało usterek zakradło się do tekstów podczas ich obróbki redakcyjnej i składu. Instrukcje wprowadzenia poprawek przygotowałem tak prosto, jakby odbiorcą był przedszkolak, opisując każdą poprawkę z osobna. Usilnie prosiłem przy tym o przesłanie mi drugiej korekty przed drukiem, bałem się bowiem o los tekstu. Zapewniono mnie, że autorzy na pewno otrzymają opracowania do drugiej korekty, gdyż liczba i skala poprawek są duże. Dałem się uspić. Czekałem cierpliwie. I doczekałem się. Któregos dnia listonosz przyniósł gotową wydrukowaną książkę. Cóż tam ta osoba wprowadzająca pierwszą (i jedyną) korektę nie stworzyła. Po pierwsze, niektórych ważnych poprawek nie wprowadziła. I tak np. na rycinie samiec *C. ornatum* jest ciągle samicą i na odwrót. Po drugie wprowadziła niektóre poprawki, a przy ich wprowadzaniu wyprodukowała nowy błąd, niekiedy znacznie gorszy od pierwotnego, np. „zjadła” sześć kolejnych słów. Albo połączyła teksty mówiące o różnych zagadnieniach w jedno hasło. Po trzecie, z liczby powstałych nowych usterek, choćby literówek, odnoszę wrażenie, że nawet nie sprawdziła tego, co poprawiła. Ale nie zdradzę wszystkich sekretów, zapewne uważny czytelnik sam znajdzie coś „ciekawego”. Choć ja bym wolał, żeby nie znalazł. W pierwszych chwili-

lach miałem ochotę odtańczyć taniec wojenny, po opadnięciu emocji wziąłem przykład z Greka Zorby.

### Epilog

Napisałem długi, bardzo grzeczny i do bólu ścisły list do moich redaktorów, bez pretensji, tylko z refleksjami. Choć zdawałem sobie sprawę, że lista „zasłużonych” dla kształtu i zawartości prac była bardzo długa. Aż niewiarygodne, ile osób włączyło się w to dzieło. Pozwoliłem sobie tylko na jedną radę, aby osobę zajmującą się wprowadzaniem korekt autorskich w wydawnictwie koniecznie odizolować od tych zadań i wysłać na specjalne przeszkolenie. W odpowiedzi otrzymałem list od Głównego Konserwatora Przyrody tłumaczący podłoże wszystkich błędów i problemów. Dla przykładu, okazało się, że nasze pierwsze korekty autorskie zawieruszyły się gdzieś w przestrzeni pocztowej między Krakowem i Warszawą na przeciąg tygodnia, a gdy dotarły już wreszcie do Warszawy, czas tak naglił, że niemożliwe stało się wysłanie poprawionych tekstów do korekty drugiej. Podobno ornitolodzy sami pojechali do stolicy, żeby dopilnować tej korekty. Też bym tak zrobił, gdybym wiedział. Profesor Z. Witkowski przepraszając za wszystko wziął całą winę na siebie. Tym zyskał mój szacunek, bo przecież wiem, że „zasłużonych” było wielu.

### Posłowie

Zgodnie z moją filozofią życiową, cieszę się z tego co jest. Czytelnik otrzymuje do rąk wiedzę w pigułce o danym gatunku, jego ekologii, biologii, sytuacji w Polsce, zagrożeniach, wiedzę pozbawioną demagogii wynikającej z zachodnioeuropejskiego spojrzenia. Szczególnie istotne jest może, w kontekście przewidywanej realizacji programu Natura 2000, przełożenie tej wiedzy na prak-

tykę ochrony i wytyczenie pewnych kierunków działania. Prawdziwym wyzwaniem staje się tu głęboki regres łątki ozdobnej. Podczas prac nad raportem o krytycznych gatunkach ważek w Europie zauważyłem, że podobne, negatywne tendencje rysują się w całej północnej części zasięgu tej łątki. Konieczne są w jej przypadku zdecydowane działania inwentaryzacyjne, poznawcze i ochronne. Potrzebne są większe środki na te działania, ale, niestety, Ministerstwo nie zakwalifikowało tego gatunku do pierwszych programów realizujących założenia Natura 2000. Jednak i bez tych środków możemy niemało zrobić we własnym zakresie, do czego gorąco zachęcam.

BERNARD R. 2004a. *Coenagrion ornatum* (Sély, 1850), Łątka ozdobna. [w:] Adamski P., Bartel R., Bereszyński A., Kepel A., Witkowski Z. [red.], Gatunki zwierząt (z wyjątkiem ptaków). Poradniki ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 – podręcznik metodyczny, tom 6. Ministerstwo Środowiska, Warszawa: 25-29.

BERNARD R. 2004b. *Ophiogomphus cecilia* (Geoffroy in Fourcroy, 1785), Trzepla zielona. [w:] Adamski P., Bartel R., Bereszyński A., Kepel A., Witkowski Z. [red.], Gatunki zwierząt (z wyjątkiem ptaków). Poradniki ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 – podręcznik metodyczny, tom 6. Ministerstwo Środowiska, Warszawa: 30-34.

BERNARD R. 2004c. *Leucorrhinia pectoralis* (Charpentier, 1825), Zalotka większa. [w:] Adamski P., Bartel R., Bereszyński A., Kepel A., Witkowski Z. [red.], Gatunki zwierząt (z wyjątkiem ptaków). Poradniki ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 – podręcznik metodyczny, tom 6. Ministerstwo Środowiska, Warszawa: 35-38.

## Czym oznaczać polskie ważki? Część 1. Imagines

Paweł BUCZYŃSKI, Grzegorz TOŃCZYK

**Keys useful in identifying Polish dragonflies. Part 1. Imagines.** – For the beginner who would like to study dragonflies the major problem is literature. It was 2005 when the first national key to imagines was published, and the only key to larvae and exuviae still remains in the manuscript form. Thus the authors present the main, recently published and available keys, useful in studying national adult dragonflies. These are in most cases the keys included in monographs of European dragonflies as well as in the compilations of the faunas of neighbouring countries (Germany, the Ukraine, Czech

Republic). Newly published atlas of the dragonflies of Switzerland was highly evaluated. Some other atlases for using in the field were also discussed.

Oznaczenie zebranego materiału jest poważnym problemem dla osoby zaczynającej się interesować ważkami Polski. Tym bardziej, że właściwie brak krajowego piśmiennictwa w tej materii. Dopiero w czerwcu br. ukazał się pierwszy klucz do imagines (WENDZONKA 2005), a jedyny klucz do larw wylinek autorstwa TOŃCZYKA i in. (2000) jest

ISSN 1733-8239

# Odonatrix

Biuletyn Sekcji Odonatologicznej Polskiego Towarzystwa Entomologicznego  
Bulletin of the Odonatological Section of the Polish Entomological Society

---

Rok 1, numer 2 (lipiec 2005)



Polskie Towarzystwo Entomologiczne – Sekcja Odonatologiczna  
Zakład Zoologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie